

Rozdział IV

Swirl odskoczyła od Fasta jak oparzona, była... zła... Na gryfa. Złość na wilki, która się w niej gotowała od jakiegoś czasu osiągnęła właśnie krytyczny punkt wrzenia.

Fast zerwał się na równe kopyta, był zdziwiony i ciągle mocno podniecony. *“Nie no... Teraz to rozniosę go na strzępy...”*

- SUKINKUCU NIE ŻYJESZ!!! - Wrzasnęła rozeźlona klacz, rzucając się na gryfa. Swirl nie na darmo miała swój znaczek. Zrobiła parę okrążeń wokół dezorientowanego gryfa. Strumień powietrza stawał się coraz bardziej widoczny, aż po zaledwie paru sekundach powstało duże tornado. Gryf wyleciał gdzieś, prawdopodobnie poza granice wszelkich map, Fast mimo ćwiczeń nie mógł długo stawiać oporu takiej sile. Złożył skrzydła i dał się ponieść w wir szaleństwa Swirl.

Coś w ciało pegaza uderzyło, to była klacz, która nie panowała już nad tornadem.

- Kręć się!!! - Krzyknęła, ale jej głos utonął w ryku powietrza. *“No i koniec kontroli.”* Instynktownie złapał ją i z całej siły przycisnął do siebie, po czym rozłożył skrzydła i machnął nimi najmocniej jak potrafił. Klacz także biła skrzydłami z całych sił, ale niewiele to pomagało. Udało się im jednak wylecieć poza zasięg wiru, wtuleni w siebie najmocniej jak potrafili, wyglądali... dziwnie.

- Emmm... - Powiedziała klacz lekko spanikowanym głosem - Dzięki za uratowanie życia... znów. - Pokręciła głową.

- Przyzwyczaiłem się do tego... - **Uśmiechnął się do niej** - No... Ładny talent... Nie dziękuj mi więcej... Wystarczy... - **Zamyślił się, nie chciał od niej niczego...** - Całus...

- Mówisz - masz - **Powiedziała i przybliżyła swój pyszczek do jego.**
“Jak teraz coś się stanie...” Pegaz wciąż był przez jej igraszki nienasycony. Byli wysoko więc Fast tylko się do niej uśmiechnął **“Nie mogę...”** Znow przygniótł ją skrzydłami, zaczęli spadać w dół.
“Teraz już nic nie przeszkadza” Pomyślała klacz.

Nie miał ochoty by znow mu coś przerwało, złapał ją kopytkiem za szyję i przycisnął do siebie. Chciał aby tego nigdy nie zapomniała. Zaczął głaskać ją po grzywie, powoli przysuwał pyszczek do jej ust. Czuł jej każdy oddech na swoich ustach, lekko przymrużył oczy.

Gdy miał już ją pocałować, uderzyli w chmurę, która leciała w nieznanym kierunku.

- Ja... Zaraz... OSZALEJE!!! - Ryknął pegaz, jego ogon i grzywa zapaliły się ze złości, cały płonął jasno-niebieskim płomieniem. Klacz nie wierzyła w to co zobaczyła. Nigdy tak się nie zdenerwował, zawsze w sobie to dusił dławił, ale teraz... - **CO SIĘ TU DO CHOLERY DZIEJE!?! NAWET JEJ NIE MOGĘ POCAŁOWAĆ!?**

- Fast, co ci... - **Powiedziała zszokowana klacz, patrząc się na ogiera.**

- Już... Spokojnie... - **Powoli zmieniał się w swoją normalną postać.**
“Spokojnie... Nie wybuchnij... Już...” Uspokajał się w myślach.

- Co... Czym ty byłeś?! Tylko jednorożce... - **Zamilkła.**

- Nie muszę ci się tłumaczyć... - **Wciąż zdenerwowany pozwolił aby wyrwała się z jego objęć. Patrzyła się na niego szeroko otwartymi oczami, nawet z lekkim strachem. “Zaraz... on jakby chciał te juki... A teraz... O piórwa...”**

- Ty... - **Powiedziała powoli** - Jesteś... alicornem? Jesteś, prawda? PRAWDA?!

Wisiał w powietrzu, nie patrzył na nią, nie miał zamiaru nic mówić.

- ODPOWIADAJ! JUŻ! - **Wrzasnęła na całe gardło.**

- Nie muszę ci się spowiadać... Jestem jaki jeste...

- GADAJ! ALE JUŻ! - **Wydarła się jeszcze głośniej.**

- A po co ci to wiedzieć? - **Odpowiedział spokojnie, popatrzył na nią** - Czemu tak ci na tym zależy? Nie mam rogu widzisz? - **Pochylił głowę w jej stronę, lecz nie odgarnął grzywy.**

Klacz uspokoiła się trochę, w każdym razie nie wrzeszczała tak głośno.

- Muszę wiedzieć! Po prostu! Możesz mi spojrzeć w twarz i odpowiedzieć jeszcze raz?!

Spojrzał jej w oczy najgłębiej jak mógł.

- Alicorny mają rogi, a ja takiego nie posiadam... Więc... - **Zawachał się “Powiedzieć jej? Nie, nikt o tym nie może wiedzieć...”** - Więc nie jestem nim... A tamto to mam tak od niedawna...

- Może i masz rację... - **Westchnęła** - Jak zwykle... ***“Co się ze mną dzieje? To wszystko takie dziwne...”***

Zaczęło robić się coraz ciemniej, Fast zdążył już ochłonać i miał zamiar gdzieś się zdrzemnąć.

- Nasze drogi się rozchodzą? - **Zapytał bez emocji w głosie.** ***“Teraz kochana możesz zrobić co chcesz... Ale...”*** Coś go zabolalo... w sercu.

- Ja... - **Klacz zwiesiła głowę. Z jednej strony miała już dość, przeżyła w ciągu tych dwóch dni więcej niż chciała. Ale z drugiej... Nie wyobrażała sobie przyszłości bez niego. - Nie chcę, żebyś odszedł... Proszę, zostań. Proszę.**

- No... - **Fast nie mógł jej zostawić, mogła by sobie nie dać rady i chciał mieć ją przy sobie** ***“Przecież tamta powiedziała... Że mnie nie kocha...”*** - Dobrze... - **Rzuciła się na niego i tym razem nie czekała aż świat zwali im się na głowę. Objęła pegaza i bez zwłoki pocałowała, długo i namiętnie. Fast nie spodziewając się czegoś takiego zamarł, lecz po chwili zaczął oddawać jej rozkosz, która płynęła z jej ust. *“ No nareszcie...”*, pomyślała.**

“Czy kiedyś się całowała? Coś mizernie jej to idzie...” Pomyślał Fast i zaczął swoimi kopytkami delikatnie dotykać jej pyszczka.

Zmrok już powoli zapadał, robiło się coraz ciemniej. Pomału słońce ustępowało miejsca księżycowi. Oderwała się od jego ust.

- Jest już późno, może się położymy? - **Zapytała klacz, wskazując kopytkiem chmurę, która przyplłynęła do nich w powietrzu i już-już miała w nich uderzyć.**

- Tak, jestem padnięty - **Wdrapał się wraz z nią, na kolejną białą**

poduszkę. **“Tylko zrzucę juki... I mogę umrzeć.”** Wszystkie torby położył za sobą i upadł na lewy bok, wpatrując się w Swirl.

Przytuliła się do niego. Był taki mięciutki...

- No to kurs Ponyville? - Zapytała, obejmując go skrzydłem.

- Tak, tak już... - Jednym skrzydłem zamachnął się i przyspieszyli, lecąc na południe.

- Pamiętaj, żeby mi przypomnieć o pompkach rano - Mruknęła, ubijając chmurę, by zrobiła się bardziej miękka.

Fast powoli przysypiał, przytulił się do niej obejmując ją skrzydłami i kopytkami. “Przy tobie jest mi tak dobrze...” Z ledwo otwartymi oczami zaczął całować jej szyję, delikatnie tak jak mógł najczulej. Na twarzy klaczy rozlał się uśmiech i jęknęła. “Wiedziałam...” Delikatnie przygryzła mu ucho.

- Fast... - Zamruczała zmysłowo tuż przy jego uchu. - Chcesz...? - Smyrnęła go skrzydłem po boku i rzuciła mu powłóczyście spojrzenie. On powoli schodził coraz niżej, jego ciało coraz bardziej drżało i domagało się więcej.

Skrzydła klaczy biły powietrze, jej ciało wygięło się w łuk. Fale podniecenia rozchodziły się po jej ciele z miejsc jego pocałunków. Jęknęła przeciągle. “Tak blisko...” Drżała cała, rozkoszując się jego dotykiem.

Jego pyszczek znajdował się już na jej brzuszku, całował powoli każdy centymetr jej ciała, chciał aby doznała nieziemskiej rozkoszy. “Nie mogę teraz... Powiedz jak...” Ledwo żywy począł całować coraz niżej, ale jego ciało nie wytrzymało i najzwyczajniej w świecie... padło

z wyczerpania. Zasnął.

Klacz mruknęła z irytacją. *“W takim momencie... ZNOWU. Chociaż...”*
Uśmiechnęła się.

A potem...

Dalej uśmiechając się szatańsko, klacz popatrzyła na ogiera. Wyglądał naprawdę uroczo. *“Hehe...”* Polizała go delikatnie po pysku. Nie obudził się. *“Czyli mogę spokojnie zaczynać...”* Dalej chichocąc, zjechała językiem niżej. Ogier poruszył się we śnie. *“Chcesz więcej? Ależ proszę...”*

* * * Świat snu * * *

Nie mógł wzlecieć wyżej, każde machnięcie skrzydłami osłabiało go coraz bardziej. *“Dam rade...Co jest?”* Jakieś przyjemne uczucie dobiegło go z okolic brzucha, po chwili pojawiły się chmury. Gniazdo zniknęło mu z zasięgu wzroku, a po chwili poczuł tylko na pyszczku deszcz. *“Przecież nie padało... A jak już to powinienem cały być mokry...”* Po chwili jego prawe kopytko zrobiło się całe mokre. *“Co jest do cholery?”* Rozejrzał się, wszędzie było białe, chcąc sprawdzić co to jest wystawił język. Coś mu to przypominało, było gorzkie i bardzo mu się to spodobało, po chwili leciał w jakiejś jaskini, o dziwo było jasno.

- Cholera... Czemu coś mi tak cieknie do pyszczka...? - Nie rozumiał, zawsze śniły mu się jego przeżycia, ale tego jeszcze nigdy nie widział. Zrobiło mu się dziwnie przyjemnie na brzuchu, jego świat zaczynał się rozmazywać, lecz zapamiętał tylko kolor. Zielony...

Obudził się, nie mógł otworzyć oczu były mocno sklezione. *“Ech... Aż tyle piachu do nich się nasypało?”* Kopytkami rozkleił je było jeszcze ciemno i nie wierzył własnym oczom, leżał z Swirl w dziwnej pozycji. Na jej twarzy widać było dwuznaczny uśmiech. *“Czy ja...? Zostałem wykorzystany...?”*.

- O nie... - **Powiedział cicho, uśmiechając się po same uszy** - Teraz to nawet Luna ci nie pomoże...

*** * * Sen Swirl * * ***

Leciała. Leciała prędzej, niż kiedykolwiek. Czuła się wolna, jakby cały świat należał tylko do niej. Zaśmiała się, wykonując akrobacje jedną po drugiej. Nagle poczuła jakąś dziwną sensację w okolicach ud. Jakieś dziwne ciepło, coś, czego nie potrafiła określić. *“Co się...”* Nagle zaczęła gwałtownie spadać, do czegoś mokrego i lepkiego... Było to bardzo przyjemne, nie chciała, aby sen się skończył. Zaczęło coś do niej docierać, jakby głos... Ale czyj? Zapadała się coraz głębiej, czuła wielką przyjemność... Krzyknęła głośno. Ciepło, wszędzie ciepło... Obudziła się.

Otworzyła oczy, na niej leżał uśmiechający się Fast.

- Jak tam sen? Mam nadzieję, że był fajny... - **Uśmiechnął się i dał jej całusa.**

- C-co?! - **Próbowała wstać, ale on trzymał ją mocno.** - Eeej, to było...

- Nigdy więcej... Masz tak, nie robić... Przynajmniej kiedy śpię... - **Pomiział**

ją swoim noskiem w jej. - A to była “kara” za twoje uczynki...

- Chcę więcej takich kar... - **Wtuliła się w jego grzywę. Była zlepiona...**

- Ech... Moja grzywa... Za to też powinna być kara... - **Popatrzył jej w oczy “Ta kara będzie gorsza...” Uśmiechnął się** - A więc... Kara będzie straszna...

Podniósł się i powoli przejechał skrzydłem po jej brzuchu.

- Skoro nalegasz... - **Skrzydło skręciło i przejechało po jej boku, po chwili zaczął ją łaskotać, drugim po podbrzuszu.**

- Będę cię łaskotać aż nie będziesz mogła złapać tchu! - **Klacz zaczęła się śmiać, łzy leciały jej z oczu.**

- Hahaha... Przestań! HAHA... - **Tarzała się po chmurze próbując odtrącić skrzydło lub choćby odetchnąć, ale mimo prób nie mogła.** - HAHAHA!!!

- Wiesz, że jesteś słodka do bólu jak się tak śmiejesz do upadłego? - **Fast nie miał zamiaru ustąpić, najwpierw ją trochę pomęczy...**

- Litości! HAHAHAHAH!!! Przestań!!! PROSZĘ!!! Zrobię wszystko, tylko... HAHAHAHA!

- Wszystko...??? - **Uśmiechnął się, mimowolnie. “Czemu ja się tak...?” Przerwał łaskotać i położył się na środku chmury** - Więc... Teraz... Ty... Przytulisz mnie... I, zaśniemy wreszcie! - **Powiedział ucieszony. Każde słowo wypowiedział z krótką pauzą.**

- Zdrajca... - **Mruknęła i położyła się obok niego. “Ale nie mówił, że po zaśnięciu nie mogę...”**

“Nie no co ona... Chodź tu...” Fast wbił skrzydło pod nią i przeturlał na siebie.

- No... I tak ma być... Masz mi nic w nocy nie robić... No chyba, że mnie obudzisz... - **Dał jej buziaka na dobranoc i mocno otulił skrzydłami. Klacz zamruczała i wtuliła się w jego mięciutką sierść...**